

Balans na deptaku

A.D.09.12.2010

Wieść gminna niesie, że kiedy Pan Bóg stworzył świat podzielił go na krainy, które przydzielał kolejno narodom, zabiegającym o najbardziej dogodny do zamieszkania miejsce na ziemi. Polacy klóćąc się zawzięcie nie potrafili uzgodnić wspólnej propozycji, więc im za karę przydzielono siedlisko, przez które miały potrzebę przemieszczać się inne narody. Od tej pory Polska pełniła przemiennie rolę pola manewrów i bitew dla obcych armii, bądź gościńca dla szukających lepszego życia wędrowców. Położenie geograficzne przez całe tysiąclecie determinowało dzieje naszego narodu, ale jakieś przekleństwo musi też wisieć nad Polakami skoro za każdym razem, kiedy zabraliśmy się do budowania solidnych zrębów państwowości nadciągała jakaś nawałnica, po przejściu, której pozostawały na naszej ziemi ruiny i zgłiszcza. Hasały tu wojska tatarskie, tureckie, wołoskie, szwedzkie, ruskie, pruskie i francuskie. Wypychali nas na wschód niemieccy osadnicy. Szarpali na kresach Kozacy. Decydowali o naszych losach mocarze w Wiedniu, Wersalu, Jałcie, Moskwie i Poczdamie. Prawem kaduka trzech cesarzy podzielili nasz kraj między siebie. Powtórzyli ten haniebny czyn Hitler i Stalin, najwięksi zbrodniarze wszechczasów, a koniec wojny między nimi przyniósł nam niemal pół wieku sowieckiego zniewolenia.

Nie jest, więc łatwo Polakowi być dyplomatą na deptaku, skoro przepychający się przechodnie pozbawiają go znamion godności. Wielkim osiągnięciem było wejście do NATO i Unii, równoznaczne z zakotwiczeniem kraju w najlepszym towarzystwie tego świata. Niestety kolejne polskie rządy i prezydenci popełnili mnóstwo błędów typowych dla wychodzących przed szeregiem neofitów. Zapomnieli, że w polityce nie należy kierować się emocjami. Churchill mówił, że Anglia nie ma wiecznych przyjaciół i wrogów, tylko wieczne interesy.

Niestety ciesząc się z niespodziewanej roli ważnego asystenta Ameryki, polscy przywódcy o naszych interesach najwyraźniej zapomnieli. Pierwszą poważną nauczkę od Amerykanów otrzymali Polacy, w zamian za swoje zaangażowanie w Irak, gdzie miały na nas czekać intratne naftowe kontrakty. Tymczasem amerykańskie obietnice okazały się tak samo realne, jak miraż widziane na irackiej pustyni. Nie znaczy to wcale, że błędem było wysyłanie tam polskiego wojska, skoro wszystkim wiadomo, że powstrzymywanie terroryzmu z dala od zjednoczonej Europy, jest bardziej racjonalne niż walka z nim na własnym podwórku. Nie bez znaczenia jest też dla naszego bezpieczeństwa możliwość przetestowania pododdziałów armii w prawdziwej, współczesnej wojnie, bo jak wiadomo wojsko w koszarach gnuśnieje, traci walory operacyjne i bojowe. Należało natomiast zabezpieczyć sobie wcześniej rekompensatę odpowiednią do poniesionego wysiłku zbrojnego. Tak się nie stało, a w dodatku na kpinę zakrawa utrzymywanie wiz wjazdowych do Stanów dla Polaków mimo tego, że obywatele wszystkich innych państw Unii dawno już tych wiz nie potrzebują. Jeszcze większy serwilizm wobec USA prezentowali bracia Kaczyńscy, wierząc ślepo w dobre intencje mocarstwa, którzy w świetle publikacji depeš dyplomatów amerykańskich ujawnionych przez Wiki Leaks, dali się zachęcić do psucia interesów rosyjskich w strefie obejmującej kraje dawnego imperium sowieckiego. Polityka, jaką prowadził prezydent Lech Kaczyński, zresztą na ogół alternatywna wobec działań rządu, zbyt daleko wykraczała, poza zaangażowanie konieczne dla ochrony naszych interesów i zakończyła się kompletnym fiaskiem. Upadły plan zorganizowania bloku państw postradzieckich prowadzących niezależną od Rosji politykę energetyczną. Nie działa ruromiędzy Odessa- Brody- Gdańsk. Kosztownym niewypałem okazał się zakup litewskiej rafinerii Możejki. Polska mniejszość na Litwie nadal boryka się z dyskryminacją, a z entuzjazmem popierany w Polsce Juszczenko w beznadziejny sposób stracił władzę na Ukrainie, lecz

zdążył jeszcze przyznać tytuł bohatera Banderze, katowi 100 000 Polaków zamordowanych przez UPA na Wołyniu. W wyniku tych nieprzyjaznych dla Rosji kroków i zbliżenia z Gruzją, Polska została na własne życzenie kompletnie wyrugowana z wielkiego i rozwojowego rynku. Z powodu zbyt dużego w porównaniu do dużych krajów unijnych naszego zaangażowania, w powstrzymywanie rosyjskiego niedźwiedzia, pozostajemy z ogromnym deficytem w bilansie handlowym z naszym wschodnim sąsiadem, dostarczającym nam gros surowców energetycznych. Tymczasem nasz amerykański sojusznik osiągnąwszy swoje cele, dzięki między innymi działającej na przedpolu odnawiającego się rosyjskiego imperium Polsce, bezprecedensowo zbliżył się do Moskwy, dając nam bolesnego kuksańca rezygnacją z lokalizacji w naszym kraju elementów tarczy antyrakietowej. Dopelnieniem upokorzenia było zignorowanie rocznicowych uroczystości na Westerplatte i oficjalne powiadomienie o zerwaniu umowy w sprawie owej słynnej tarczy w dniu 17 września, dokładnie 70 lat od dnia napaści sowieckiej na nasz kraj. Po latach niezachwianej, ślepej wiary w Amerykę obudziliśmy się z ręką w nocniku. Kłania się, więc stara maksyma: Nie szukaj wroga blisko a przyjaciół daleko. Wprawdzie dzieli nas z Rosją otwarty jeszcze rachunek wyrządzonych nam krzywd, ale od Kremla zaczyna wiać nieco cieplejszy wiatr, trzeba, więc tę odwilż wykorzystać do ułożenia sobie lepszych stosunków, z potężnym sąsiadem, poprawiając jednocześnie relacje z USA. **Non scholae sed vitae discimus.**